



JERZY GRUZA

ANEGDOTY, OPOWIADANIA, PODSŁUCHY

ROK OSTA



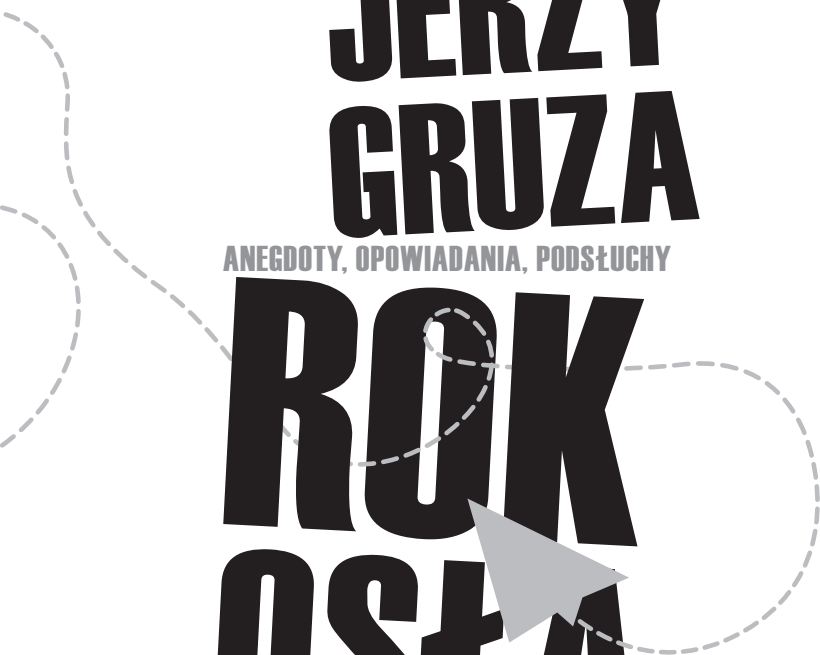
Świat Książki

**ROK
OSŁA**

JERZY GRUZA

ANECDOTY, OPOWIADANIA, PODSŁUCHY

ROK OSŁA



Świat Książki

Redaktor prowadzący
Ewa Niepokólczycka

Redakcja techniczna
Julita Czachorowska

Korekta
Ewa Grabowska
Jadwiga Piller

Copyright © by Jerzy Gruza, 2011

Copyright © by Świat Książki Sp. z o.o., 2011

Copyright © for the e-book edition by Świat Książki Sp. z o.o., Warszawa 2011

Niniejszy produkt objęty jest ochroną prawa autorskiego. Uzyskany dostęp upoważnia wyłącznie do prywatnego użytku osobę, która wykupiła prawo dostępu. Wydawca informuje, że wszelkie udostępnianie osobom trzecim, nieokreślonym adresatom lub w jakikolwiek inny sposób upowszechnianie, upublicznianie, kopiowanie oraz przetwarzanie w technikach cyfrowych lub podobnych - jest nielegalne i podlega właściwym sankcjom.

Świat Książki
Warszawa 2011

Świat Książki Sp. z o.o., 2011
ul. Rosoła 10, 02-786 Warszawa

ISBN 978-83-247-2588-5
Nr 45086

MOTTO:

Matka do córki:

- Wyjdź za niego...Wyjdź!

Wyjdziesz, poznasz kogoś...

Zakochasz się. Będziesz szczęśliwa.

I znów piszę bez troski o interesującą fabułę, przerywanie akcji, aby zaciekawiać czytelnika co dalej, nie dbam o kolejność perypetii...

Bo wydaje się, że całe życie jest wielką, niekontrolowaną perypetią.

Wszystko.

Rok Osła zaczął się fatalnie.

Sparaliżował mnie skrót pewnej postawy życiowej, której nigdy nie byłbym w stanie zrealizować. Relatywizm uczuć.

– Wyjdź za niego...Wyjdź! Wyjdiesz, poznasz kogoś... Zakochasz się. Będziesz szczęśliwa.

Śmiech i łzy.

Kupiłem stojący zegar. Przełom osiemnastego i dziewiętnastego wieku. Renowacja. Wreszcie jest. Stoi w sypialni.

Tyka i trzeba go nakręcać co jakiś czas. Jaka to przyjemność! Jęczy, skrzeczy, rzezi... Rozumiem teraz Gerwazego. Ta czynność jest jakimś obowiązkiem, czymś nadającym sens trwaniu starego człowieka. Trzeba nakręcać, za coś odpowia-

dać, być do jakiejś czynności przypisanym, przynajmniej to...

Najpierw wyłączam, czyli odczepiam ciężar uruchamiający bicie zegara. Bił co pół godziny, co godzinę wybijał liczbę odpowiadającą właściwej porze głosem sprzed stulecia. Przejmująco, wyraźnie, jakby chciał wskrzesić zmarłego. Wyłączyłem. Zostawiłem tykanie, nie spałem dwie noce, ale na trzecią spałem utulony zgrzytaniem i rytmem staroego mechanizmu. A potem już go nie słyszałem, wtopił się w poziom szumów Śródmieścia.

Jeszcze tylko przebija go śmieciarka nad raniem i głośnie rozmowy jej obsługi.

Będzie starym zwyczajem co zatrzymać, gdy właściciel zejdzie z tego świata.

Pocieszające.

Ile razy był tak zatrzymywany w swojej podróży przez lata w różnych sytuacjach historycznych? W życiu jego właścicieli?

Napiszę scenariusz podobny do *Historii jednego fraka*.

Dobre!

Zanim go ukradną i przerobią na telenowelę.

Nie zegar. Pomysł.

Czas.

W średniowieczu ludzie na wyspie Bornholm żyli ze sprzedaży piasku z plaż do klepsydr w całej Europie. Taki był czysty, biały i ziarenka równiutkie. Zegar, który kupiłem, bije godziny, tyka przerażliwie i rzezi, gdy dochodzi do jakiejś cyfry.

Gdy pytało się tłumacza z literatury rosyjskiej

Ziemowita Fedeckiego: „Która godzina, «panie Ziemku»?”, zamiast powiedzieć krótko: „Dziwięta... trzecia... ósma...”, zaczynał tak: „Był w Odessie stary Żyd, miał sklep z zegarami...” i ciągnął tę opowieść przez dłuższy czas.

– Ale która godzina?!

– Ten Żyd miał dwie córki...

Telewizja.

„Kwas siarkowy wymył te piękne jaskinie, tworząc... nieprzeparłe piękno ich kryształów...” – czyta Czubówna.

Jakie to uspokajające.

„Stary zając chory, młody dowody wdzięczności w kapuście przyjmuje...”. Wielki aktor Marek Kondrat w reklamie banku ING opowiada bajki Krasickiego. Dowcipna i mądra popularyzacja literatury. Misja i zagraniczny kapitał. Wydawałoby się, że nie do połączenia.

A jednak...

Dzwoni poważny człowiek biznesu.

– Czytałem pana ostatnią książkę *Stolik* czy jakoś tak... Mam taki pomysł na felieton w pana stylu (?), coś w rodzaju eseju pod tytułem: „Chuje umierają, stojąc”. Nośne? Co?

– No, powiedzmy.

– Panu tego nie zaproponuję, bo jestem dużo młodszy, ale z Piotrkiem Fronczewskim wypiliśmy bruderszafty i możemy mówić sobie na ty – „ty chuju”. On do mnie też może się tak odzywać. I nie gniewamy się na siebie.

* *

Coraz częściej śni mi się, że pakuję się w wielkim pośpiechu do jakiejś podróży.

Może już czas...

Jeden znajomy playboy jeździ samochodem po świeżo odnowionym Krakowskim Przedmieściu. Ma przepustkę inspektora czystości tych ulic. Straż Miejska zamiast mandatów oddaje mu honory.

Kolega jego ma firmę sprzątającą ulice Warszawy.

Wszystko można. Jak się bardzo chce.

Esej francuskiego pisarza Butora o zaimkach.

Co to jest zaimek?

Pewna pani:

– To, co stoi za imieniem... nazwisko.

– A czasownik?

– Jak się jedzie na rowerze... to... ruch.

– A zaimek... sama nazwa wskazuje.

– Zobaczę w Internecie...

– Wystarczy...

– W Googlach zobaczę...

– Może pani podać jakikolwiek przykład zaimka?

– Adjective.

– No, wie pani?!

– Przepraszam, całą noc nie spałam, a teraz to piwo... nie wiem, ale myślę...

– Przeczytam pani, co na temat zaimków ma

do powiedzenia wielki francuski teoretyk literatury i powieści nowej fali. *Nouvelle vague*.

– Ja znam tylko *nouvelle cuisine*. Duże talerze, mało na talerzu, ale kolorowo i drogo.

Dwie sprawy robią nam budyń z mózgu. Mundial i wybory. Uciec, uciec jak najdalej. Wpadam na pomysł, żeby statkiem po Wołdze. Szukam w Internecie. Wszystkie miejsca wyprzedane do końca roku!

Co się dzieje?

Inni wyprzedzają moje pomysły.

Rosja z pokładu parostatku. Jeszcze nieprzerobiona, jeszcze *nieuzachodniona*, bo przyrody tak łatwo się nie zmieni. Chyba że książę Potiomkin albo Stalin. Gdyby jeszcze tak burłacy od czasu do czasu ciągnęli nas i śpiewali „Ech... uchniem”.

Repin.

Moguczaja Kuczka.

Kto to skojarzy?

Co to dziś znaczy?

Jest tylko w Wikipedii pod hasłem: Rosja.

Ale kto tam zajrzy na ten temat?

W *Milionerach* pytanie za trzydzieści tysięcy złotych.

„Czy *chapeau bas* to wezwanie do: zdjęcia majtek, spodni, płaszcza czy kapelusza?

Z trudnością trafili.

Pytany mógł powiedzieć: „*Majtki bas!*”.

Sprawozdanie z meczu Serbia – Australia.

...Litmanowicz... Zygiel... Aczicz... Obradowicz... Stanowicz... Ania Wiwicz... Jonowicz... Milo Świnkowicz... mięciutko Ninkowicz... Stankowicz na lewo do Swinkowicza... Krasicz... dobrze Stoikowicz, teraz... Imanowicz... Stoikowicz... Lukowicz... Stankowicz... Obradowicz ... i znów Ania Wiwicz... Stoikowicz... Krasicz nie miał alternatywy... Swinkowicz!

Jest już tak, jak w koncernie telewizyjnym Murdocha. Wiadomości polityczne niczym telenowela. Za komuny wiedzieliśmy, że to propaganda i kłamstwo, a tu łykamy tę papkę, z góry zaprogramowaną, bez zająknięcia.

Przenika to też do Internetu: cycki, gwiazdki na cały ekran, skandaliki, reklamy agresywne i bezwstydnne. To co etyczne i nieetyczne rozmywa się...

Politycy jak gwiazdy popkultury. Nie ma znaczenia polityka, poglądy, przemyślenia i recepty na świat. Można na nich głosować tak, jak na bohaterów *Tańca z gwiazdami*.

Parter.

Znajoma.

– Mam dzisiaj casting, wpadnę do nich, niech wiedzą, że jeszcze żyję.

Na castingu.

– Gra pani córkę babci. W nocy zakrada się

pani do lodówki i zjada pani tam... na razie to tajemnica handlowa.

– Gram córkę babci?!

Tak.

– Ile babcia ma lat?

– Nieważne. Reżyser widział panią na zdjęciu w katalogu agencji „Wybierz nas”.

– Ale tam jest moje zdjęcie sprzed trzydziestu lat, wyglądam tam o wiele gorzej. Dzisiaj po wielu zabiegach kosmetycznych mogę grać wnuczkę.

– Proszę bardzo. A więc skrada się pani jako wnuczka babci, otwiera lodówkę, chwytą nasz produkt, połyka i czka.

– Podwójnie czkam? Czy pojedynczo?

– Jak pani wygodnie.

– Czka ze smakiem, czy z powodu...

– Ze smakiem. I zachęcająco.

– Proszę. – Czka ze smakiem. – Tak? Dobrze?

– Bardzo dobrze. Tylko za mocno. To musi być sympatyczne... i zachęcające.

Wraca do domu po dwóch godzinach czkania.

– I co, dostałaś tę rolę?

– Nie, wzięli „Kozucha”.

– Kogo?

– Tę co gra w sześciu telenowelach.

Mundial.

Znajoma.

– Patrzyłam na Włochów. Wcale nie byli tak przystojni jak na mistrzów świata. Słusznie, że przegrali.

Błogosławieństwo i przekleństwo.

– Robię, co lubię, i do tego dobrze zarabiam.
Czegoś chcieć więcej?

Słusznie.

„Czego chcesz od nas, Panie, za Twe hojne dary? Czego za dobrodziejstwa, którym nie masz miary?”.

Spodnie Yves Saint-Laurent. Usnałem w nich. Rano pogniecione i jak wyciągnięte psu z gardła. Włosy Jean Luis David – potargane. Torba Louis Vuitton gdzieś zapodziana.

Wszystko podróbki.

Na razie policja nie łapie za to za dupę.

Dopiero gdy w każdej wsi będzie u nas hotel Radisson, możemy mówić o Europie.

Parter.

Dzisiaj trzeba mieszkać na parterze, mówi mi znajomy. Bo inaczej można by wyskoczyć z okna i się zabić. A na parterze najwyżej wpadniesz w krzaki.

Trzeba mieć nerwy jak postronki. Redaktor kretyń uważa, że twoje promo programu jest źle oświetlone, albo zauważa, że róg dywanu był zaگیęty, gdy ty chcesz rozmawiać o sensie życia. Niezdolny – nagrodzony, zdolny od lat nic nie robi, miernoty i dupolizacje walczą zwycięsko o kasę, facet bosko obdarzony darem widzenia świata okiem kamery pędzi gdzieś życie pod Warszawą, międląc własne myśli i fobie.

Zalany powodzianin ma pretensje do premiera, że zalało chatę, działkę, piwnicę... Wały przeciwpowodziowe zbudowane wczoraj przeciekają, trzymają się te, które zrobili dwieście lat temu rosyjscy okupanci... Mówią, że prezydent „uzurpator” myśli, że Polska to teren na polowanie... Skąd to się wzięło... Ile trzeba energii i zaciętrzewienia, aby brać się za łby w takiej dramatycznej sytuacji. Ile trzeba wysiłku, żeby pokazywać się w tyłu miejscach z jednakowo zatroskaną twarzą, jaką musi mieć premier, jakby był odpowiedzialny za wysokość fali na Wiśle.

To wszystko i jeszcze tysiąc powodów, aby wyskoczyć przez okno. Kiedyś tak skakali ludzie honoru. Słynny wujek Rzeszotarski, który nie wiadomo skąd miał kasę w PRL-u, a kiedy się skończyła forsa, drażnił wszystkich nieatrakcyjną sylwetką, świecąca łysiną i tłustym brzuchem. Jeden po drugim skakali na betonowe podwórko w bloku przy Alejach Jerozolimskich, kiedy zapadł się świat Osieckiej i „pięknych”, a później niepotrzebnych dwudziestoletnich.

Dudek Pawlikowski (aktor, człowiek z towarzystwa) oskarżany o donosicielstwo. Przed śmiercią studiował reguły zakonu jezuitów i uczył się jańskiego, aby uciec z tego świata zawiści. To nie wystarczyło, trzeba było wykonać Ikara z szóstego piętra w komunistycznym, szarym i brutalnie obojętnym bloku na beton. Nie na bruk! Bruk to brzmi szlachetnie i przedwojennie.

Patriotycznie (*Fortepian Szopena*).

Tu beton.